

EX LIBRIS

GDY HISTORIA POTWIERDZA LEGENDĘ

KRZYSZTOF PERSAK

ANDRZEJ FRISZKE, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010, ss. 912.

Monumentalna, dziewięćsetstronicowa praca Andrzeja Friszkego to właściwie kilka książek w jednej. Można ją czytać jak monografię rekonstruującą genezę protestów studenckich 1968 r., a zarazem w istotny sposób uzupełniającą naszą wiedzę o ich przebiegu oraz dopisującą słabo znany rozdział tej historii dotyczący represji wobec liderów marcowego buntu. Jednocześnie książka – na co wprost wskazuje tytuł – jest rozdziałem biografii politycznej Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego. Friszke rozpoczyna narrację od ich zaangażowania w destalinizacyjne przemiany Października '56, śledzi formowanie się ich rewizjonistycznych poglądów i krytyki realnego socjalizmu, skodyfikowanej w słynnym *Liście otwartym do partii* z 1965 r., opisuje proces i losy więzienne. Przedstawia rolę Kuronia i Modzelewskiego jako politycznych mentorów środowiska studentów i młodych naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego kontestujących odległą od ideałów Października rzeczywistość gomułkowskiej Polski, rekonstruuje ich udział w przygotowaniach do wiecu studenckiego 8 marca 1968 r., analizuje ich drugi proces sądowy.

Nie mniej ważnym bohaterem zbiorowym książki są „komandosi”. W ścisłym znaczeniu ta użyta w tytule nazwa odnosi się do towarzysko-politycznego kręgu buntującej się młodzieży skupio-

nego wokół Adama Michnika. W polu widzenia autora znajduje się jednak znaczenie szersze grono młodych ludzi, dla których Marzec '68 miał się stać formacyjnym doświadczeniem politycznym. W sumie więc praca Friszkego może być traktowana jako pierwszy rozdział historii ważnego środowiska politycznego, które wyrastało z przedmarcowego fermentu, w latach siedemdziesiątych tworzyło trzon opozycji demokratycznej z kręgu Komitetu Obrony Robotników, odegrało ważną rolę w legalnej i podziemnej Solidarności, wreszcie po 1989 r. zasiłowało elity polityczne i intelektualne III Rzeczypospolitej.

Mnogość wątków i łądunek szczegółowych informacji zawartych w książce może przytłaczać, lecz autor potrafił nadać jej logiczną i przejrzystą strukturę. Każdy rozdział jest zamkniętą całością, co ułatwia lekturę czytelnikowi zainteresowanemu wybranym fragmentem opisywanej historii. Rozdział pierwszy przedstawia początki opozycyjnej działalności Kuronia i Modzelewskiego – od debat w Politycznym Klubie Dyskusyjnym na Uniwersytecie Warszawskim (formalnie legalnym, bo afiliowanym przy uniwersyteckiej komórce Związku Młodzieży Socjalistycznej, ale od początku podejrzliwie obserwowanym przez Służbę Bezpieczeństwa) przez konspiracyjne spotkania w wąskim gronie poświęcone wypracowaniu pro-

gramu politycznego aż do publicznego wystąpienia – *Listu otwartego do członków POP PZPR i do członków uczelnianej organizacji ZMS przy Uniwersytecie Warszawskim*. Następny rozdział opisuje konsekwencje tych działań, jakie Kuroń i Modzelewski ponieśli – aresztowanie, śledztwo, proces sądowy i więzienie.

Kolejny rozdział przedstawia środowisko młodzieżowe odwołujące się do tradycji Października, dla którego Kuroń i Modzelewski byli autorytetami. To oczywiście nie tylko Adam Michnik – choć jest tu niewątpliwie postacią pierwszoplanową – i tytułowi „komandosi”, ale złożona mozaika nakładających się kręgów i grup o zmiennej konfiguracji. Następny rozdział, zatytułowany *Marzec*, nie pretenduje do roli całościowego opisu kryzysu 1968 r. Autor skupił się na rekonstrukcji bezpośredniej genezy studenckiego protestu i aktywności głównych bohaterów, opisał także działalność komitetów studenckich na UW. Ostatnie dwa rozdziały pracy zawierają dogłębną analizę śledztw i procesów sądowych, jakie wytoczono liderom buntu studenckiego.

Każdy, kto bliżej interesuje się historią Polski powojennej, a zwłaszcza okresu popaździernikowego, po zapoznaniu się ze spisem treści najnowszej książki Friszkego stwierdzi, że traktuje ona o wydarzeniach w ogólnym zarysie dość dobrze znanych. Czytelnik taki słyszał i o *Liście otwartym* (oraz represjach wobec jego autorów), i o fermentie polityczno-intelektualnym na UW, i o Klubie Poszukiwaczy Sprzeczności Michnika, i o „komandosach”, i o protestach studenckich po zdjęciu z afisza *Dziadów*, i o brutalnym rozpędzeniu wiecu na UW 8 marca 1968 r. Pisał o tych sprawach Jerzy Eisler w swoich monografiach *Marca*¹, poruszał je sam Andrzej Friszke w pracy o opozycji politycznej w PRL². Jaki jest więc sens powrotu do tej problematyki, czym ujęcie Friszkego różni się od wcześniejszych, na czym polega wartość jego pracy?

Anatomia buntu to przede wszystkim spojrzenie na opisywanych ludzi i fakty przez bardzo silnie powiększającą lupę. Nikt dotąd nie zaofe-

rował rekonstrukcji wydarzeń, o których traktuje książka, na tak wysokim poziomie szczegółowości. Stało się to możliwe dzięki otwarciu się nowej bazy źródłowej – akt komunistycznej policji politycznej. Autor wprowadza do obiegu naukowego masę ważnych dokumentów, można wręcz odnieść wrażenie, że stara się uwzględnić każde istotne źródło znalezione w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Jest to więc książka należąca do nurtu historiografii pozytywistycznej, bardzo materiałowa, faktograficzna, w znacznie mniejszym stopniu interpretacyjna. Odautorski komentarz do relacjonowanych faktów ograniczony jest do minimum. Jest to jednocześnie praca przede wszystkim o charakterze biograficznym, niezależnie od tego, czy odniesiemy to określenie do Kuronia i Modzelewskiego, czy bohatera zbiorowego, jakim są „komandosi”. W centrum uwagi autora znajdują się bowiem ludzie: ich (zmieniające się) poglądy, motywacje, działania, wzajemne stosunki.

Friszke, choć nie odwołuje się wprost do słynnego postulatu Leopolda von Rankego, podjął próbę opowiedzenia na nowo, „jak to było naprawdę”. Przyjęty standard drobiazgowej analizy faktów pozwala w wielu wypadkach skonkretyzować i uporządkować naszą wiedzę, dostrzec niuanse, zrekonstruować wiele nieznanych epizodów, zrozumieć skomplikowane uwarunkowania wydarzeń, zweryfikować funkcjonujące w historiografii i debacie publicznej utarte poglądy i stereotypy. Systematyczne przesłedzenie wypowiedzi i wystąpień głównych bohaterów umożliwi dostrzeżenie ewolucji ich poglądów.

Przykłady tego, jak *Anatomia buntu* zapełnia mniejsze i większe luki w naszej wiedzy, można mnożyć. Nigdzie indziej nie znajdziemy tak dokładnego opisu działalności Politycznego Klubu Dyskusyjnego i Klubu Poszukiwaczy Sprzeczności. Nikt wcześniej równie szczegółowo nie przesłedził genezy *Listu otwartego*, nie zrelacjonował procesu Kuronia i Modzelewskiego (a także powiązanego z ich sprawą procesu trockistów Ludwika Hassa i Kazimierza Badowskiego), nie pokazał ich posta-

¹ J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991; *idem, Polski rok 1968*, Warszawa 2006.

² A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.

wy w więzieniu. Za pionierski należy uznać naskikowany przez Friszkego portret buntujących się studentów i młodych pracowników UW. Autor przedstawił złożoność tego środowiska, na które oprócz grupy Michnika składały się m.in. grupa Nowe Formy z akademika przy ul. Kickiego, z Józefem Dajczgiewandem na czele, oraz grupa „wietnamska” Henryka Szlajfera. Wyjaśnił ich wzajemne relacje i pokazał proces stopniowego zbliżenia (tu istotne znaczenie miało zrekonstruowane w książce spotkanie grup Michnika i Dajczgiewanda w Kampinosie w lutym 1967 r.), co umożliwiło wspólne wystąpienie z protestem w sprawie *Dziadów*, a następnie zorganizowanie wiecu w obronie relegowanych z uniwersytetu Michnika i Szlajfera, dającego początek marcowej rewolcie studenckiej. W sumie porcja szczegółowej wiedzy, jakiej dostarcza *Anatomia buntu*, jest tak duża, że wspomniane wyżej wcześniejsze prace w partiach dotyczących genezy Marca wyglądają jak suche streszczenia tego, co napisał Friszke w omawianej książce.

Zupełną nowością jest natomiast przeprowadzona przez autora dogłębna analiza śledztw i procesów wytoczonych najaktywniejszym przywódcom Marca. Odtworzenie tego fragmentu historii „komandosów” jest ważne, gdyż wokół postaw aresztowanych studentów narosło wiele mitów. To prawda, że niektórzy z nich złożyli dość obszerne zeznania, które posłużyły prokuraturze do sformułowania mających potwierdzić tezy propagandy marcowej oskarżeń o „udział w związku, którego istnienie, ustrój albo cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej” (art. 36 małego kodeksu karnego), a wobec części aresztowanych również o wejście „w porozumienie z osobą działającą w interesie obcego rządu lub obcej organizacji w celu działania na szkodę Państwa Polskiego” (art. 5 mkk). Dwudziestolatkowie – bez doświadczeń więziennych – mówili na przesłuchaniach o swojej działalności, gdyż uważali, że nie robili niczego nielegalnego. By uzyskać pożądane zeznania, SB uciekała się zresztą do podstępów i manipulacji. Wywierano na aresztowanych presję, wykorzystując ich skomplikowaną sytuację osobistą i rodzinną, grano na wzajemnych animozjach. Stosowano też prowokacje – puszczano

w obieg fałszywe grypsy, wprowadzające więźniów śledczych w błąd co do postawy ich kolegów i namawiające do składania zeznań. Friszke odtwarza i demaskuje te machinacje bezpieki, ale nie stosuje dla swoich bohaterów taryfy ulgowej. Opisuje kazusy tych, którzy w zeznaniach poszli za daleko lub świadomie zdecydowali się obciążyć kolegów. Prawdą było wszakże i to, że większość tych, którzy „posypali się” w śledztwie, na sali sądowej wycofała się z wcześniejszych zeznań lub starała się podważyć ich znaczenie. Na tle tych zróżnicowanych postaw imponuje niezłomność Adama Michnika, twardo odmawiającego bezpiece jakichkolwiek wyjaśnień, oraz Kuronia i Modzelewskiego, którzy potrafili przekształcić ławę oskarżonych w trybunę obrony swoich poglądów (dotyczy to w równym stopniu ich pierwszego procesu, z 1965 r.).

Rekonstrukcja represji wobec Kuronia, Modzelewskiego i „komandosów” pozwala zajrzeć do kulis aparatu władzy. Friszke pokazuje, jak przebiegały procesy decyzyjne w trójkącie Służba Bezpieczeństwa – prokuratura – władze PZPR, dotyczące koncepcji śledztw, konstruowania aktów oskarżenia, reżyserowania procesów. W niektórych przypadkach udało mu się również zarejestrować przykłady ingerencji politycznej *sensu stricto* w wymiar sprawiedliwości (narady na temat mającej się odbyć rozprawy sądowej z udziałem pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, dyrektywy Biura Politycznego dla Rady Państwa w sprawie ułaskawienia poszczególnych skazanych). Najważniejsze jest jednak odkrywanie różnic zdań, sporów i tarć między poszczególnymi segmentami aparatu represji oraz nadzorującej go partii (a niekiedy także wewnątrz nich), jeżeli chodzi o kierunki śledztwa i ciężar zarzutów wobec oskarżonych. Niewątpliwie te rozdzwigi odzwierciedlały podziały w establishmencie politycznym, a ich analiza jest ważnym głosem w dyskusji o mechanizmach władzy w PRL.

Różnice, o których tu mowa, widać wyraźnie na przykładzie przygotowań do pierwszego procesu Kuronia i Modzelewskiego. Służba Bezpieczeństwa i prokuratura prowadziły śledztwo w sprawie *Listu otwartego* w kierunku udowodnienia oskarżonym

działania z inspiracji i na rzecz IV Międzynarodówki. Zarzut uczestnictwa we wrogim „spisku trockistowskim” był w realiach państwa komunistycznego jednym z najcięższych politycznych oskarżeń i implikował surową odpowiedzialność na podstawie artykułu 5 mkk. Jednak wyraźne instrukcje z KC PZPR, przekazane przez kierownika Wydziału Nauki i Oświaty Andrzeja Werblana, zmusiły prokuraturę do rezygnacji z tej koncepcji. Ostatecznie więc Kuroń i Modzelewski zostali oskarżeni na podstawie art. 23 mkk (sporządzanie i rozpowszechnianie pism, „które zawierają fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelných organów”). Oznaczało to, że w istocie pociągnięto ich do odpowiedzialności za rewizjonistyczne poglądy. Co ciekawe, do oskarżeń o powiązania Kuronia i Modzelewskiego z IV Międzynarodówką SB i prokuratura powróciły trzy lata później, podczas procesów pomarcowych. Zarzut ten został zdezawuowany przez sąd w wyroku. Można przypuszczać, że i tym razem stało się tak w wyniku odpowiedniej sugestii politycznej „z góry”. Trudno bowiem uznać tę część orzeczenia za przejaw niezawisłości składu sędziowskiego, skoro w kwestii oskarżenia Kuronia i Modzelewskiego o udział w nielegalnym związku ten sam sąd wyrokował w sposób pokrętny, łamiąc wszelkie reguły praworządności.

Chociaż Andrzej Friszke sytuuje swoją książkę w opozycji do tzw. historiografii ipleenowskiej, a przynajmniej części prac z kręgu Instytutu Pamięci Narodowej (o czym poniżej), to paradoksalnie *Anatomia buntu* zdaje się należeć do tego samego *genre*. Podobieństwa polegają na jej bardzo faktograficznym charakterze oraz dominacji źródeł wytworzonych przez szeroko rozumiany aparat represji: akt policyjnych, prokuratorskich, śledczych, procesowych. Brak bibliografii utrudnia określenie, jak szeroka i kompletna jest baza źródłowa i wykorzystana literatura, ale w przypisach rzucają się w oczy głównie sygnatury z archiwum IPN.

Pracę Friszkego wyróżnia natomiast staranność i głębokość krytyki źródeł. Autor wyznacza tu pewien wzorcowy standard. Źródła policyjne

są porównywane wzajemnie ze sobą, zestawiane z dokumentacją partyjną i, co najważniejsze, konfrontowane z relacjami uczestników wydarzeń. Ma to szczególne znaczenie w odniesieniu do spraw najtrudniejszych, dotyczących „sypania” w śledztwie. Opisy przypadków „komandosów”, którzy ulegli naciskowi i złożyli obciążające siebie i kolegów zeznania, uzupełnione są o ich współczesne wyjaśnienia i komentarze. Zainteresowani mają więc głos, a czytelnik sam może sobie wyrobić zdanie i ocenę. Friszke, dobrze znający środowisko dawnej opozycji demokratycznej, miał ułatwiony dostęp do świadków, co pozwoliło mu uzyskać otwarte i szczerze relacje. Trzeba jednak docenić jego odwagę cywilną, takt i empatię, jakich wymagało konfrontowanie bohaterów książki z bolesnymi czy niechlubnymi faktami z ich życiorysu i stawianie im trudnych pytań. Jego książka dostarcza argumentów w starym sporze o to, ile czasu musi upłynąć, zanim można zacząć badać historię. Pokazuje, jak ważna jest konfrontacja źródeł pisanych, zwłaszcza trudnych ze względu na hermetyczność i często delikatną zawartość źródeł policyjnych, z relacjami świadków i bohaterów wydarzeń.

Anatomia buntu to także wiwisekcja pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa. Opisując inwigilację bohaterów książki, Friszke pokazuje jej metody w działaniu. Modelowym przykładem jest rola agenta „Wacława” (Andrzeja Mazura) w rozpracowaniu kręgu dyskusyjnego Kuronia i Modzelewskiego. Ważną konstatacją jest również to, że SB nie udało się spenetrować grona liderów „komandosów”. Interesujące i odkrywcze są spostrzeżenia autora dotyczące funkcjonowania agentury celnej. Osadzeni w jednej celi z aresztowanymi tajni współpracownicy SB pełnili nie tylko rolę informacyjną, ale byli również wykorzystywani do manipulowania nimi. Analizując zawartość doniesień agentów celnych i konfrontując je z protokołami przesłuchań oraz współczesnymi relacjami bohaterów książki, Friszke dochodzi do wniosku, że do doniesień tych funkcjonariusze SB dopisywali informacje pochodzące z podsłuchu rozmów oskarżonych z ich obrońcami, a więc ze źródła wymagającego szczególnej konspiracji, gdyż na-

ruszającego bezwzględnie obowiązującą tajemnicę adwokacką. Tę istotną hipotezę warto weryfikować w toku dalszych badań.

Jako całość książka Andrzeja Friszkego jest ważnym argumentem w debacie o wartości poznawczej akt policji politycznej. Dowodzi, jak cennym źródłem są również te akta, z których korzystanie część opinii publicznej uważa za etycznie dwuznaczne lub *a priori* wątpli w ich wiarygodność – doniesienia agenturalne, podsłuchy, zeznania w śledztwie. Wszystko zależy od tego, w jaki sposób się z nich korzysta – i nie potrzeba tu żadnej wiedzy tajemnej, wystarczy rzetelne przestrzeganie dawno wypracowanych reguł warsztatu historyka. Friszke swoją książką udowadnia, jak ogromny postęp wiedzy o najnowszej historii Polski przyniosło otwarcie akt bezpieki.

Najnowsza książka Friszkego jest niewątpliwie pracą wybitną, choć jak każde dzieło nie pozbawioną mankamentów. Przyjęta formuła szczegółowego opisu i drobiazgowej analizy faktów zarówno podnosi walory poznawcze książki, jak i stanowi jej obciążenie. Praca jest obszerna, niełatwa w odbiorze, obfituje w powtórzenia, gdyż liczne cytowane dokumenty zawierają zbliżoną treść. Podobne myśli są wielokrotnie referowane przy rekonstrukcji prac skupionego wokół Kuronia i Modzelewskiego kręgu przygotowującego „program polityczny”, następnie przy omówieniu *Listu otwartego*, a potem przy prezentacji wystąpień głównych bohaterów na rozprawie sądowej. Podobnie informacje dotyczące działalności „komandosów” powtarzają się w poświęconym im rozdziale, a następnie przy omówieniu zeznań w śledztwie, aktów oskarżenia, rozpraw sądowych i wyroków. Chwilami czytelnik gubi się w tym gąszczu cytatów, faktów, relacjonowanych spotkań. Być może pomogłoby zaopatrzenie książki w kalendarium najważniejszych wydarzeń. To, że tak szczegółowa praca, choć wymagająca wobec czytelnika, pozostaje spójna, logiczna i klarowna, zawdzięczamy świetnemu pióru autora. Trzeba jednak przyznać, że miejscami lektura bywa nużąca.

Trudno wobec tak obszernego dzieła zgłaszać postulat poszerzenia kwerendy, a jednak nie można zrezygnować ze sformułowania pewnych uwag

w tej kwestii. Co prawda działalność harcerska Jacka Kuronia została w książce przedstawiona tylko na zasadzie wstępu, jednak błędem jest nieuwzględnienie w tym wątku bogatej dokumentacji z archiwum Związku Harcerstwa Polskiego. W książce pojawia się wiele postaci, najczęściej z drugiego planu (np. korespondenci i współpracownicy prasy zagranicznej), które mają swoje te czki w archiwum IPN. Być może zajrzenie do nich mogłoby podsunąć nowe tropy lub umożliwić nieoczekiwane odkrycia. Nie chodzi tu o mnożenie szczegółów. Doświadczenie wskazuje jednak, że wobec zniszczeń akt bezpieki kopie istotnych dokumentów można niekiedy znaleźć w niespodziewanym miejscu. Analizie polityki represji wobec bohaterów książki posłużyłaby głębsza wiedza autora o zasadach prawa karnego i logice procedury karnej. Nie dostrzegłem tu zasadniczych błędów, ale pojawiają się nieścisłości, dotyczące m.in. terminologii. Pewnym zgrzytem jest np. nazwanie pomarcowego procesu Kuronia i Modzelewskiego rozprawą główną w odróżnieniu od pozostałych procesów „komandosów”. Tymczasem w języku prawnym termin rozprawa główna nie oznacza najważniejszego z kilku powiązanych ze sobą procesów. Zgodnie z polską tradycją językową i literą kodeksu postępowania karnego mianem tym określa się każdą rozprawę w sądzie karnym, czyli to, co dzieje się na sali sądowej między wywołaniem sprawy a wydaniem wyroku.

We wstępie do *Anatomii buntu* Andrzej Friszke otwarcie wyłożył autorskie *credo*. Swoją książką sprzeciwia się pewnym zjawiskom w publicystyce i historiografii ostatnich lat (w tym w zacytowanych publikacjach IPN), wypaczającym prawdę o historii najnowszej. Temu w istocie jest podporządkowana jego drobiazgowa opowieść, „jak to było”. Postępując według zalecenia Rankego, Friszke kładzie nacisk na słowo „naprawdę”. Polemizuje z czarno-białą wizją powojennych dziejów Polski, opartą na schematycznym podziale na narzuconą obcą władzę i opresjonowane społeczeństwo. Pokazuje, że rzeczywistość PRL była bardziej skomplikowana. Upomina się o uznanie autentyzmu i wartości buntu wyrastającego z wewnętrznej krytyki systemu. Sprzeciwia się dezawuowaniu swoich bohate-

rów, wynikającemu w dużej mierze z późniejszych sporów politycznych rzutowanych w przeszłość.

W tym kontekście przypomina się (nieprzypoływana w omawianej książce) teza Tomasza Strzembosza, który przed laty w recenzji z *Opozycji politycznej w PRL 1945–1980* Friszkego lekceważąco nazwał rewizjonizm „opozycją Jasia wobec Józia”. Friszke pokazuje, że Kuroń i Modzelewski już od początku lat sześćdziesiątych byli traktowani jako przeciwnicy polityczni i inwigilowani przez SB. Choć w swej krytyce ustroju posługiwali się językiem i aparatem pojęciowym marksizmu, to uderzali w jądro systemu, delegitymizując władzę partyjnej biurokracji. Opracowany przez nich jesienią 1964 r. „program polityczny” przewidywał przygotowanie kolportażu, tworzenie kółek konspiracyjnych, a w perspektywie wywołanie rewolucji. Dziś brzmi to

fantastycznie, ale przez ówczesne władze mogło być (a jeszcze dziesięć lat wcześniej zapewne byłoby) potraktowane jako przygotowanie do obalenia ustroju siłą. Z kolei „komandosi”, uznając autorytet Kuronia i Modzelewskiego, posługiwali się już innym językiem, formułując w znacznie większym stopniu postulaty wolnościowe. Jak się wydaje, ta postawa młodzieży była jednym z czynników wpływających na ewolucję poglądów autorów *Listu otwartego*.

Jacek Kuroń, Karol Modzelewski, „komandosi” – mają swoją legendę. Friszke nie potrzebuje więc jej budować, ale dokonana przez niego pozytywistyczna rekonstrukcja faktów potwierdza jej zasadność. *Anatomia buntu* zawiera bogaty i nieodparty materiał dowodowy poświadczający, że – jak napisał Andrzej Friszke – „bohaterowie tej historii pozostają bohaterami”.